

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/dzieci/98025,Urodzona-w-Auschwitz.html>



ARTYKUŁ

Urodzona w Auschwitz

OKRES HISTORYCZNY

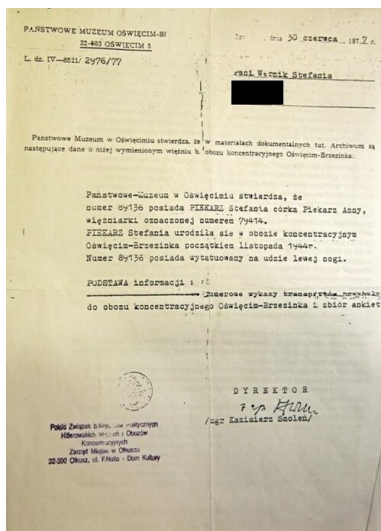
(1939-1945) II wojna światowa

Autor: JERZY DĄBROWSKI 24.11.2022

Stefania Wernik z d. Piekarcz jest jedną z bohaterek filmu *Położna* w reżyserii Marii Stachurskiej. Urodziła się w obozie zagłady KL Auschwitz II Birkenau. Była w tej nielicznej grupie dzieci, którym udało się przeżyć.

Piekarzowie mieszkali w Czubrowicach pod Olkuszem, miejscowości, która od października 1939 r. znajdowała się w granicach Generalnej Guberni. Niemieckie władze okupacyjne traktowały ten twór administracyjny jak kolonię dostarczającą niewolniczej siły roboczej. Ludność zamieszkała na tym terenie miała być stopniowo germanizowana.

Matka Anny Piekarz została w Olkusz, który wcielono do Rzeszy. Już od pierwszych miesięcy okupacji dawało się odczuć różnice w racjach żywnościowych przydzielanych mieszkańcom obu sąsiadujących ze sobą terytoriów. Polacy z Generalnej Guberni skazani byli na powolne zmniejszanie ich populacji na skutek wyniszczającego głodu. Ryzykując życie, Anna, jak i inni mieszkańcy Czubrowic przekradali się co pewien czas przez zieloną granicę do Olkusza, aby kupić tam trochę jedzenia dla swojej rodziny.



Zaświadczenie muzeum w Oświęcimiu o numerach obozowych i tożsamości Stefanii i Anny Piekarz. Ze zbiorów Jerzego Dąbrowskiego (za: „Biuletyn IPN” nr 3/2022)

Birkenau

W maju 1944 r. z grupą piętnastu Polaków została złapana przez niemieckich żandarmów. Zatrzymani przesiedzieli całą noc na posterunku w Olkusz. Nazajutrz przewieziono ich do obozu w Auschwitz, gdzie

usłyszeli od witającego ich kapo, że

„tu jest łagier śmierci i wyjście stąd jest tylko jedno: przez komin”.

Anna wraz z kilkoma najmłodszymi, silnymi kobietami została oddzielona od reszty. Starsze, gorzej prezentujące się, pocierały policzki, żeby wyglądać na zdrowe, bo starych i chorych natychmiast prowadzono do komory gazowej. Po ogoleniu głowy Anna dostała więzienne pasiaki i drewniaki na nogi. Zabrano ubranie, zerwano z szyi złoty łańcuszek.

Od tej pory była numerem 79414, który wytatuowano na jej przedramieniu.

Annę z kilkoma najmłodszymi, silnymi kobietami oddzielono od reszty. Starsze, gorzej prezentujące się, pocierały policzki, by wyglądać na zdrowe: starych i chorych natychmiast prowadzono do komory gazowej. Po ogoleniu głowy Anna dostała więzienne pasiaki i drewniaki na nogi. Od tej pory była numerem 79414, wytatuowanym na jej przedramieniu.

Trafiła do bloku 11 w KL Birkenau, części przeznaczonej dla kobiet. Nie przyznała się nikomu, że jest w drugim miesiącu ciąży. Bała się, że zostanie od razu zgładzona. Codziennie po porannym apelu wyruszała z innymi więźniarkami do pracy. Kopała rowy, czyściła latryny. Ból, zmęczenie i głód dawały się jej coraz bardziej we znaki.

Więźniarki podczas pracy nadzorowane były przez pomocnice esesmanów, w większości okrutne kryminalistki. Najgorszy element wyselekcjonowany specjalnie do Auschwitz z obozu Ravensbrück.

W sierpniu było już widać, że Anna spodziewa się dziecka. Przeniesiono ją do bloku nr 15 przeznaczonego dla więźniarek w ciąży. Od tej pory nie pracowała ciężko. Dostawała lepsze porcje żywnościowe. Zamiast zgniłych kartofli była zabelana zupa. Wiele kobiet chorowało tam jednak na dur brzuszny, tyfus plamisty, pęcherzycę i

zapalenie płuc.

Blok zamieszkiwało około tysiąca kobiet. Lekarki dostawały dla nich tylko kilkadziesiąt aspiryn i parę tabletek przeciwbólowych. Kobiety wydzierały sobie lekarstwa.



**Josef Mengele - lekarz obozowy w
KL Auschwitz-Birkenau.
Fotokopia (źródło: zbiory
Państwowego Muzeum
Auschwitz-Birkenau)**

Doktor Mengele

Doktor Josef Mengele pracę w obozie rozpoczął 24 maja 1943 r. Na przydomek „Anioł Śmierci” zasłużył wyjątkowym okrucieństwem. John Ware i Gerald Posner w książce *Mengele* przytaczają za zachodnioniemieckim aktem oskarżenia:

„Wrzucił noworodka na rozpalony piec, gdyż zdenerwowała go ciąża matki, której nie dostrzegli lekarze prowadzący selekcje. Innym razem kazał spalić grupę 300 dzieci z Dniepropietrowska. Komendanci strefowi skarżyli się, że trudno będzie tak dużą grupę zagazować. Wszystkie miały mniej niż pięć lat. Dzieci

wrzucano do dużego dołu, oblano benzyną i podpalono. Te, które próbowały wdrapać się na powierzchnię, spychano kijami z powrotem do dołu”.

W swojej publikacji John Ware i Gerald Posner podają opis jeszcze jednego z obozowych zdarzeń. Zaczęło się od niespodziewanej wizyty Mengelego w szpitalu kobiecym, gdzie żydowska lekarka, więźniarka z Węgier Gisella Perl i jej koleżanki rozpałały właśnie ogień, aby ugotować kilka skradzionych ziemniaków... Mengele zaczął biegać dookoła jak dzika bestia, rozbijając wszystko, co stało na jego drodze. Doktor Perl wspomina:

„Nagle przyszedł mi do głowy desperacki plan. Wstałam, podeszłam do ściany i zdjęłam z półki słoje z płodem. Wyjąkałam: »Może zechce pan rzucić okiem na ten obiekt. Bardzo rzadko udaje się je wyjąć w jednym kawałku«”.

Mengele nagle rozpromienił się i zapomniał o wszystkim.

Mengele do badań wybierał szczególnie chętnie bliźnięta, karły i kaleki. Dla „Anioła Śmierci” najważniejsze było zdobycie wiedzy naukowej, a nie pomoc chorym. Kiedy znalazł właściwe lekarstwo, natychmiast wysyłał wyleczone dzieci do komory gazowej.

Wiele dzieci nazywało Mengelego „tatusiem” albo „wujkiem”. Dawał im ciastka i cukierki. Zwiększał racje żywnościowe dla swoich „królików doświadczalnych”, aby uzyskać wyniki badań przybliżone do tych, które otrzymałyby, przeprowadzając testy na ludziach zdrowych, żyjących w normalnych warunkach na wolności.

Do badań wybierał szczególnie chętnie bliźnięta, karły i kaleki. Ofiarom często wstrzykiwał zastrzyki powodujące ropnie albo ostre zapalenie oczu. Bliźnięta zarażał tyfusem, aby sprawdzić, czy i w jaki sposób różnią się ich reakcje na chorobę.

Dla „Anioła Śmierci” najważniejsze było zdobycie wiedzy naukowej, a nie pomoc chorym. Kiedy znalazł

właściwe lekarstwo, natychmiast wysyłał wyleczone dzieci do komory gazowej.



Stanisława Leszczyńska. Ze zbiorów Jerzego Dąbrowskiego (za: „Biuletyn IPN” nr 3/2022)

Położna „Mateczka”

Zaraz po przybyciu do obozu Mengele wezwał do siebie polską akuszerkę, więźniarkę Stanisławę Leszczyńską, której oświadczył:

„Rodzi się za dużo dzieci. Tu nie może być sierociniec”.

Rozkazał jej zabijać niearyjskie dzieci zaraz po urodzeniu. Na to polska położna nie mogła się zgodzić. Odpowiedziała mu, że nie jest Herodem.

Reżyserka filmu *Położna* Maria Stachurska, dla której Leszczyńska była ciotką, mówi, że po odebraniu dyplomu ukończenia szkoły pielęgniarskiej dokonała ona zawierzenia w kościele Wizytek w Warszawie. Ślubowała, że jeżeli kiedykolwiek straci choć jedno dziecko przy porodzie, zaprzestanie wykonywania zawodu.

Przyjęła w obozie blisko 3 tys. porodów.

Po przybyciu do obozu Mengele wezwał do siebie polską akuszerkę, więźniarkę Stanisławę Leszczyńską i rozkazał jej zabijać niaryjskie dzieci zaraz po urodzeniu. Na to polska położna nie mogła się zgodzić. Odpowiedziała mu, że nie jest Herodem.

Więźniarki nazywały ją „Mateczką” – żadna z nich nie chciała dokonać aborcji, a ona nigdy nie straciła żadnego dziecka. Mengele do mordowania noworodków wyznaczył inną lekarkę. „Anioł Śmierci” życzył sobie, żeby po porodzie żydowskie dzieci wrzucać do kubła razem z łóżyskiem i nie wiązać im pępowiny. Topiono je w beczce i transportowano natychmiast do krematorium.

Porody odbywały się na sali, na której leżały inne położnice. Więźniarki pomagały sobie karmić dzieci – jeżeli któraś nie miała pokarmu, druga przystawiała do piersi jej dziecko. Po krótkim czasie noworodki odbierano matkom i przewożono do szpitala w Nakle, skąd zabierały je niemieckie małżeństwa z Rzeszy.

Niemcy przeznaczali do adopcji tylko te dzieci, które posiadały cechy rasy nordyckiej. Leszczyńska wymyśliła niewpadający w oczy tatuaż, którym znakowała niemowlęta, aby po wojnie można było rozpoznać skradzione dzieci. Dbała o to, aby wszystkie dzieci natychmiast ochrzcić. Uczyła swoje podopieczne, jak mają to robić.



**„Piekła, które przeżyła moja
prababcia Anna Piekarz i babcia**

**Stefania, nie da się opisać i
wymazać z pamięci". Ze zbiorów
Jerzego Dąbrowskiego (za:
„Biuletyn IPN” nr 3/2022)**

Stachurska opowiadała, że pamięta swoją ciocię zawsze z różańcem w ręku. Była nieugięta i nieustępliwa w sprawach wiary, uważała, że są granice, których nie można przekroczyć.

W listopadzie 1944 r. nadszedł dla Anny czas rozwiązania. Zapamiętała, że rodziła trzy dni. Był to jej pierwszy poród. Na udzie dziecka wytatuowano obozowy numer 89136. Wycieńczona, ledwo żywa Anna nie była w stanie zajmować się niemowlęciem. Pomoc zaoferowała jej rosyjska współwięźniarka Roksana. W zamian Anna dzieliła się z nią swoją żywnością, na szczęście dostawała paczki od swojej matki.

Po kilku dniach po porodzie na salę, gdzie leżała, przyszedł doktor Mengele. Jego oczy wywoływały u więźniarek strach. Wszystkie się go bały.

„Mama starała nie patrzeć się w oczy niemieckiemu doktorowi. Pamiętała jego starannie wypastowane oficerki wystające spod białego fartucha. Mengele bardzo dbał o swój wygląd. Miał nawet osobistego więźnia masażystę. Zawsze pachniał wodą kolońską.”

- mówiła Stefania Wernik.

Od czasu jego wizyty kapo zabierali małą Stefanię na wielogodzinne badania, po których nie można było jej uspokoić. Wszystkie ofiary niemieckich lekarzy mówiły o braku empatii z ich strony - więźniowie traktowani byli jak myszy w laboratorium.



Stefania Wernik w wieku 25 lat.
Ze zbiorów Jerzego Dąbrowskiego
(za: „Biuletyn IPN” nr 3/2022)

„Pamięć współtworzy naszą tożsamość”

27 stycznia 1945 r. do obozu Auschwitz wkroczyli sowieccy żołnierze. Tylko zaskoczeniu władz obozowych przez nieoczekiwaną ofensywę wojsk sowieckich i chaosowi, jaki powstał w obozie, zawdzięczać można uratowanie od śmierci dzieci urodzonych na kilka tygodni przed wyzwoleniem.

Anna Piekarcz przez całe życie unikała rozmów na temat pobytu w obozie. Śniły się jej starannie wypastowane oficerki doktora Mengelego. Kiedy umierała, w malignie błagała, aby ratować córkę Stefanię.

Wycofujący się esesmani podpalili część baraków. Anna znalazła jakiś taboret, przewróciła go do góry nogami. Położyła w nim opatuloną w koc Stefanię i tak ciągnąc córkę w tych prowizorycznych sankach, doszła do

Libiąża, gdzie zaopiekowali się nią obcy ludzie. Udało im się skontaktować z mężem Anny, który przyjechał i zabrał żonę i córkę do domu.

Anna Piekarz przez całe życie unikała rozmów na temat pobytu w obozie. Śniły się jej starannie wypastowane oficerki doktora Mengelego. Kiedy umierała, w malignie błagała, aby ratować Stefanię.

Katarzyna Hrabia, wnuczka Stefanii, a zarazem uczennica europejskiego I Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu, została wyróżniona za opowiadanie o swojej babci, które wysłała na konkurs literacki Międzynarodowego Domu Spotkań Młodzieży w Oświęcimiu. W swojej pracy Katarzyna napisała:

„Pieczęta, które przeżyła moja prababcia Anna Piekarz i babcia Stefania, nie da się opisać i wymazać z pamięci”.

A zakończyła swoje wypracowanie słowami:

„Pamięć o mojej prababci będzie żyć wiecznie i wiem, że z dumą będę opowiadała przyszłym pokoleniom mojej rodziny, jaką była silną, wytrwałą i wspaniałą kobietą. Bo wspomnienia żyją dopóty, dopóki do nich wracamy, a pamięć o bliskich współtworzy naszą tożsamość”.



Stefania Wernik i jej wnuczka

Katarzyna Hrabia. Ze zbiorów

Jerzego Dąbrowskiego (za:

„**Biuletyn IPN**” nr 3/2022)

Tekst pochodzi z numeru 3/2022 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ